Rząd likwiduje godziny karciane.

ZNP: zabiera dwie, ale dokłada 22.
Od 1 września 2016 r. nauczyciele nie będą musieli pracować za darmo w ramach tzw. godzin karcianych. To oznacza jedną lub dwie lekcje w tygodniu mniej. Tylko że pedagodzy wcale się z tego nie cieszą. - Minister zamyka furtkę do wykorzystywania nauczycieli, ale tuż obok otwiera gigantyczne wrota, które prowadzą dokładnie w tym samym kierunku - mówi money.pl Sławomir Broniarz, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Rząd likwiduje godziny karciane. ZNP: zabiera dwie, ale dokłada 22.
Od 1 września 2016 r. nauczyciele nie będą musieli pracować za darmo w ramach tzw. godzin karcianych. To oznacza jedną lub dwie lekcje w tygodniu mniej. Tylko że pedagodzy wcale się z tego nie cieszą. - Minister zamyka furtkę do wykorzystywania nauczycieli, ale tuż obok otwiera gigantyczne wrota, które prowadzą dokładnie w tym samym kierunku - mówi money.pl Sławomir Broniarz, prezes Związku Nauczycielstwa Polskiego.
O tym, że godziny karciane są często fikcją i źródłem patologii, wiadomo od dawna. - Nauczyciele tych samych przedmiotów wykonywali zgoła odmienne obowiązki, a wszystko zależało od widzimisię dyrektora, często też wójta lub burmistrza, który de facto szkołą zarządzał - komentuje Sławomir Broniarz, prezes ZNP.
W ramach "karcianek" nauczyciele odsyłani byli do opieki świetlicowej w miejsce pracujących tam na co dzień wychowawców. Zamiast prowadzić zajęcia pozalekcyjne z uzdolnionymi uczniami, siedzieli w szkolnej świetlicy i pilnowali czekających na rodziców siedmio- i ośmiolatków.
Nic dziwnego, że oświata z radością przyjęła zapowiedzi premier Szydło, która w exposé obwieściła likwidację godzin karcianych. Teraz premier słowa dotrzymuje, ale nauczyciele wcale się nie cieszą. Oburzają się na słowa, że "zabierają im dwie godziny pracy w tygodniu, a oni jeszcze narzekają". - Powtarzam: zabierają dwie, ale dokładają 22 - ripostuje Sławomir Broniarz. - Minister Zalewska zamyka furtkę do wykorzystywania nauczycieli, ale tuż obok otwiera gigantyczne wrota, które prowadzą w tym samym kierunku - mówi.
Nieprecyzyjne przepisy
Etat dla nauczycieli szkół podstawowych, gimnazjów, liceów ogólnokształcących czy zawodówek to 18 godzin lekcyjnych w tygodniu. Wszystkie godziny dydaktyczne ponad pensum są dodatkowo płatne. Oznacza to, że nauczyciel prowadzący 27 lekcji po 45 minut w tygodniu, zarabia jakby pracował na 1,5 etatu. O pensjach nauczycieli już pisaliśmy w money.pl.
Skąd narzekania środowisk pedagogicznych? Wszystko przez nowy art. 42 Karty Nauczyciela, który głosi, że "czas pracy nauczyciela zatrudnionego w pełnym wymiarze zajęć nie może przekraczać 40 godzin na tydzień". W praktyce oznacza to, że dyrektor może podwładnemu oprócz 18 lekcji dołożyć 22 zajęcia pozalekcyjnych, byle tylko ich liczba nie przekroczyła 40 godzin w tygodniu.
Gdy obowiązywały godziny karciane, dyrektor miał prawo wymagać od nauczyciela zorganizowania jednej (w szkołach ponadgimnazjalnych) lub dwóch (w pozostałych placówkach) godzin zajęć pozalekcyjnych, za które nie przysługiwało wynagrodzenie. Wszystko powyżej było traktowane jako dodatkowo płatne godziny nadliczbowe.
Teraz, gdy ten przepis zniknie, takich limitów już nie będzie i nauczyciel może pracować za darmo nawet przez 22 godziny tygodniowo, jeśli tylko dyrektor go do tego zobowiąże. ZNP w trakcie konsultacji społecznych apelowało, by w nowych przepisach doprecyzować, jakie czynności mogą wejść w skład tych dodatkowych obowiązków, bo - zdaniem Związku - brak konkretów otwiera pole do nadużyć.

- Dlaczego w ustawie nie pojawi się zapis, mówiący o tym, że te dodatkowe godziny można wykorzystać na wyjścia do kina czy teatru? Bez tego czekają nas w szkołach przepychanki między dyrektorami a nauczycielami. Pedagog zaplanuje sobie pracę z dzieckiem, a dyrektor w tym czasie nakaże mu robić coś zupełnie innego - zauważa Broniarz i szybko dodaje: - Pal licho, że tak mówi prezes ZNP. Na ten sam fakt zwraca również uwagę Biuro Analiz Sejmowych, a minister Zalewska zdaje się tego nie widzieć. Apeluję: nie wylewajmy dziecka z kąpielą!
- Dyrektor szkoły, przydzielając nauczycielom zadania, musi mieć na uwadze ogólny czas pracy nauczyciela oraz wszystkie obowiązki, do których nauczyciel jest zobligowany w ciągu pięciodniowego tygodnia pracy - ripostuje w rozmowie z money.pl Anna Ostrowska, rzeczniczka MEN.
Nowy projekt zły dla uczniów?
Z innej strony zmianę przepisów krytykuje opozycja. Zdaniem byłej minister edukacji Krystyny Szumilas z PO ucierpią na tym uczniowie, bo będą mieli okrojoną i nierówną ofertę zajęć pozalekcyjnych. W bogatych samorządach będą zajęcia dla uczniów, w biednych ich zabraknie.
Takie zarzuty odpiera jednak ministerstwo. - Nowelizacja nie zmieni katalogu zajęć prowadzonych przez szkoły. Dzieci i młodzież nadal będą korzystać z zajęć wzbogacających ofertę szkoły, odpowiadających ich

potrzebom i zainteresowaniom - twierdzi Anna Ostrowska, rzecznik prasowy resortu i dodaje, że zmiana to powrót do przepisów obowiązujących przed 2009 rokiem.
Kinga Gajewska z Platformy Obywatelskiej przytacza wyliczenia, z których wynika, że dzienny wymiar godzin karcianych w całym kraju to 141 tys., tygodniowy - 700 tys., a roczny - 26 mln i gdyby trzeba było za nie zapłacić, to subwencja oświatowa musiałaby wzrosnąć o 1,7 miliarda złotych.
Biurokracji nie ubędzie
Sławomir Broniarz zauważa, że brak precyzji w przepisach spowoduje, że nauczyciel będzie wykorzystywany jako zapchajdziura przez dyrektora i nadal delegowany do pracy w świetlicy.
Minister Anna Zalewska podczas prac nad projektem zapewniała, że dodatkowe godziny co prawda nie będą płatne, ale nauczyciel będzie mógł liczyć na dodatkowe pieniądze. - Taki nauczyciel zostanie wynagrodzony na przykład dodatkiem motywacyjnym, nagrodą dyrektora, starosty, burmistrza, kuratora, ministra - twierdzi Zalewska. - Jest sporo możliwości - ocenia.
Jednocześnie dostrzega możliwą niesprawiedliwość niektórych rozwiązań. - Rzeczywiście będzie tak, że jeden nauczyciel nie będzie miał dodatkowych godzin, bo są one niepotrzebne, a inny dostanie do prowadzenia zajęcia uzgodnione na radzie pedagogicznej, wynikające z planu pracy - zaznaczyła Zalewska i dodała, że likwidacja godzin karcianych "odbiurokratyzuje polską szkołę".
Nie zgadza się z tym Sławomir Broniarz. - Zakładając, że nauczyciel będzie chciał otrzymać dodatek motywacyjny za darmową pracę w godzinach nadliczbowych, to przecież będzie musiał ewidencjonować takie zajęcia, zrealizowane na nich tematy i tym podobne - zaznacza prezes ZNP. - A to wcale nie oznacza końca biurokracji, tylko dodatkowe papiery do wypełniania.
Problematyczny czas pracy

Na temat czasu pracy w polskiej oświacie i godzin karcianych eksperci z Instytutu Badań Edukacyjnych wypowiadają się niechętnie. - Istotą problemu nie jest to, ile nauczyciele pracują, ale co w tym czasie się dzieje - podkreśla Natalia Skipietrow, rzeczniczka IBE. - Ważne jest to, które czynności są naprawdę istotne dla funkcjonowania placówki i postępów uczniów, a jakie są zbytecznym obciążeniem i przeregulowaniem szkoły.
Ekspertka wskazuje, że 18-godzinne pensum nijak ma się do rzeczywistości. Z badania przeprowadzonego przez Instytut wynika, że tylko pięć najważniejszych codziennych czynności zawodowych nauczyciela zajmuje średnio 34 godziny i 35 minut. Mowa tu jedynie o prowadzeniu i przygotowaniu lekcji oraz zajęć pozalekcyjnych, a także sprawdzaniu prac.
Tyle rzeczywiście pracują nauczyciele

Rodzaj badania	Rzeczywisty czas pracy nauczycieli
BAEL GUS	25 h 41 min.
TALIS (OECD)	32 h 50 min.
TEDS-M	39 h 51 min.
Instytut Medycyny Pracy w Łodzi	33 h 36 min.
Instytut Badań Edukacyjnych	34 h 35 min.

Źródło: Instytut Badań Edukacyjnych

Gdyby jednak doliczyć jeszcze pozostałe obowiązki pedagogów, takie jak wywiadówki, konferencje, rady pedagogiczne, wycieczki szkolne (w sumie IBE naliczył ich aż 49), to okaże się, że nauczyciele pracują tygodniowo 46 godzin i 40 minut, a więc nawet o 15 procent więcej niż etatowi pracownicy w prywatnych firmach.
To niejedyne badanie wskazujące, że czas pracy w szkole to wcale nie ustawowe 18 tygodniowo, ale znacznie więcej. Podobne analizy przeprowadzało już OECD, Główny Urząd Statystyczny i Instytut Medycyny Pracy w Łodzi. Za każdym razem okazywało się, że 18 godzin to teoria.
Ustawa już w Senacie
Nowelizacja Karty Nauczyciela przeszła już całą ścieżkę legislacyjną i została przyjęta przez Sejm w III czytaniu w połowie marca. Teraz projekt trafił do Senatu.
Projekt oprócz likwidacji godzin karcianych przewiduje wprowadzenie centralnego rejestru orzeczeń dyscyplinarnych wobec nauczycieli. Mają być w nim gromadzone dane o nauczycielach prawomocnie ukaranych karą wydalenia z zawodu nauczycielskiego lub karą zwolnienia z zakazem przyjmowania do pracy w zawodzie nauczycielskim (w okresie 3 lat od ukarania) oraz o zawieszeniu nauczyciela w pełnieniu obowiązków. Rozszerzono też przepisy o odpowiedzialności dyscyplinarnej i wymogu niekaralności na wszystkich nauczycieli niezależnie od wymiaru ich zatrudnienia.

W projekcie noweli zaproponowano przepisy, które ułatwią planowanie i wypłacanie jednorazowej gratyfikacji pieniężnej nauczycielom, którym minister edukacji przyzna tytuł honorowego profesora oświaty. Miałoby to być 450 tys. zł rocznie. Środki na ten cel mają być wyodrębnione w budżecie.
Nowelizacja ma wejść w życie w terminie 14 dni od dnia ogłoszenia z wyjątkiem przepisów dotyczących czasu pracy nauczycieli, które zaczną obowiązywać od 1 września 2016 r. oraz przepisów dotyczących

finansowania gratyfikacji pieniężnej dla nauczycieli, którym przyznano tytuł honorowy profesora oświaty (1 stycznia 2017 r.)

Większość belfrów zarabia powyzej 4 i 5 tysiecy złotych przy 4 do 5 godzin w czasie dnia i wiecznie narzekają, że sa zmęczeni. Wolnego i na dodatek płatnego w ciągu roku ok. 1/3 . Państwo zwłaszcza za Tuska za bardzo ich rozbisurmanniło. Zlikwidować kartę nauczyciela, dać obowiazkowo 40 godzin w tygodniu i niech zaczną "pracować uczciwie".
178.37.197.* 2016-04-14 12:04
Zostańcie wszyscy nauczycielami jak tam tak dobrze. Nikomu nikt nie zabrania trzeba tylko skończyć studia potem kilka podyplomowych aby byczyć się 18 godzin tygodniowo. Spróbuj i zapłaczesz szybko rzewnymi łzami. To trudna i niedoceniana profesja, obarczona wielką biurokracją dlatego najlepsi odchodzą. Marne prace żadnych perspektyw na przyszłość. Nawet dyrektor szkoły zatrudniający po 100 pracowników odpowiedzialny za 500 do 1000 uczniów zarabia jak przysłowiowy kelner. Byle kierownik w urzędzie z trzema podwładnymi zerową odpowiedzialnością odbębniający 8 godz. dziennie dostaje dużo więcej. Spróbujcie odbębnić zajęcia w szkole, spróbujcie będąc dyrektorem albo nauczycielem pracować tylko 8 godzin dziennie a zobaczycie że jesteście marnym nauczycielem i szybko znajdziecie sobie spokojną posadkę w biurze.

Większość ludzi pracuje 40 godz i jest w porządku.Odliczmy nauczycielom j.polskiego,matematyki i.t.p. czas na sprawdzanie prac domowych,a Ci którzy prac domowych nie mają,np.technika,religia,wf niech pracują jak wszyscy.